

Czy aborcja jest gorsza niż koronawirus?

16 kwietnia 2020

„Jak można zmuszać do kontynuacji ciąży wtedy, kiedy płód nie ma szans przeżycia?” – zastanawia się Justyna Wydrzyńska z inicjatywy „Aborcja bez granic” nad ewentualnym wprowadzeniem zakazu tzw. aborcji eugenicznej.

Ten temat powstał w mediach nie przypadkowo. Jeśli na początku tygodnia, o czym już informowaliśmy, w kilku polskich miastach odbyły się akcje protestacyjne przeciwko planom zaostrzenia prawa aborcyjnego, to już wczoraj kwestia ta została poruszona na posiedzeniu Sejmu. Posłowie mieli zająć się obywatelskim projektem ustawy Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję”, który zakazuje tzw. aborcji eugenicznej dokonywanej ze względu na ciężkie i nieodwracalne wady płodu. Jak podaje Rzeczpospolita, chodzi o podstawową zmianę wobec aktualnego stanu prawnego, związaną z uchyleniem przepisu o przerwaniu ciąży „w przypadku, gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”.

I chociaż w Sejmie 15 kwietnia zarządzono przerwę do dnia dzisiejszego, już wiadomo, że główna inicjatorka projektu Kaja Godek podczas posiedzenia wyraziła się bardzo kategorycznie. „Wzywam do jak najszybszego przyjęcia tej ustawy. Aborcja jest gorsza niż koronawirus (...). Wszyscy, którzy mówią, że zakaz aborcji jest przeciwko Konstytucji RP, po prostu kłamią. Eugenika najpełniej rozwinęła się w III Rzeszy. Od tych wzorców trzeba się jednoznacznie odciąć” – informuje onet.pl. Z kolei posłanka Lewicy Wanda Nowicka zauważa, że projekt ten jest „straszny i dyskryminujący” i dodaje: „Jeżeli zagłosujecie za projektem doprowadzicie do ubezwłasnowolnienia kobiet”. Poseł Bolesław Piecha zaznacza, że PiS proponuje

skierowanie projektu do dalszych prac w komisji zdrowia. „Osobiście życzę sobie, żeby ustawa nie stała się sejmową zamrażarką” – powiedział.

Zmienić stosunek do aborcji w Polsce usiłuje grupa aktywistek działających na rzecz dostępu do aborcji „Aborcyjny Dream Team”. W ramach inicjatywy „Aborcja bez granic” dziewczyny wraz z organizacjami Kobiety w Sieci (Polska), Abortion Support Network (UK), Ciocia Basia (Niemcy) oraz Abortion Network Amsterdam (Holandia) i Women Help Women (Holandia) informują i przeprowadzają aborcje kobietom z Polski, gdzie zabieg jest niedostępny. Płacą także za wyjazdy do klinik, m.in. w Niemczech, Holandii, Wielkiej Brytanii, pomagają z lekami poronnymi. „W ramach „Aborcji bez granic” działamy od grudnia i trafiają do nas głównie osoby, które chcą przerwać ciążę na życzenie. Ale też trafiają do nas też osoby, które mają wskazania medyczne do przerwania ciąży powyżej 12 tygodnia. Co oznacza, że z punktu widzenia naszej pracy, jeśli projekt dotyczący zakazu tzw. aborcji eugenicznej zostanie zatwierdzony, tych osób będzie coraz więcej” – stwierdza Justyna Wydrzyńska w komentarzu dla „Sputnika”.

Według niej, jeśli kobiety nie dostaną tego typu usług medycznych w Polsce, będą szukać możliwości wykonania zabiegu za granicą. „Dla nas to jest sytuacją niewyobrażalną. Jak można zmuszać do kontynuacji ciąży wtedy, kiedy płód nie ma szans przeżycia, ani w sytuacji, kiedy w 15-16-17 tygodniu dowiadujemy się, że nie ma możliwości kontynuowania ciąży, bo płód po prostu ma rozległe wady mózgu, uniemożliwiające przeżycie, czy praktycznie nie ma serca? Niestety, tych historii słyszymy bardzo dużo. I to jest torturowanie osób” – dodaje.

Chociaż autorzy projektu wyjaśniają, że prawo powinno zapewniać ochronę życia człowieka od jego początku aż do naturalnej śmierci, przedstawicielka „Aborcji bez granic” patrzy na problem pod nieco innym kontem. „Ten argument naprawdę może mieć znaczenie, ale wydaje nam się, że

najważniejsze jest życie, które już jest – życie kobiety. Czy my mamy prawo do wartościowania, które życie jest ważniejsze – płodu czy kobiety? Czy ma prawo ta osoba, która podjęła decyzję przerwać ciążę?” – zastanawia się Justyna Wydrzyńska.

Uważa, że nie ma gwarancji na to, że rząd będzie w stanie zapewnić normalne, pełnowartościowe życie choremu dziecku, zarówno jak i jego matce, której nie pozwolono zrobić aborcji ze względu na ciężkie i nieodwracalne wady płodu i teraz ma dbać o niego. „W obecnej sytuacji rząd nie ma takiej możliwości. Gdyby to było, nie istniałyby fundacje, które zajmują się opieką osobami w trudnej sytuacji, pomagają niezabezpieczonym rodzicom. Robiłby to tylko rząd, a tak się nie dzieje. Nie mamy odpowiedniej opieki dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunek czy opiekunów. Zasiłek jest formą jałmużny, nie ma odpowiedniej opieki medycznej. Rodzina jest skazana na zajmowanie się niepełnosprawnym dzieckiem samodzielnie bez wsparcia państwa” – podkreśla.

Justyna Wydrzyńska jest zdania, że gdyby nie izolacja, nie sytuacja z koronawirusem, reakcja kobiet na projekt „Zatrzymaj aborcję” byłaby jeszcze bardziej widoczna. „Na ulice wyszłoby jeszcze więcej osób, niż w tej chwili. Jak wiadomo, projekt ustawy Kai Godek trafił do Sejmu jeszcze w listopadzie 2017 roku i bardzo długo przeleżał w tak zwanej zamrażarce. Teraz zmieniła się świadomość ludzi, dostęp do informacji jest większy niż 2-3 lata temu” – mówi przedstawicielka „Aborcji bez granic”.

Jeszcze w marcu pod numer organizacji zadzwoniło 550 osób; od 15 marca (od czasu ogłoszenia pandemii) było 388 telefonów. Prawie 90% osób pytało o dostęp i dostarczanie tabletek w czasach pandemii. „12 marca zostało pierwsze ograniczenie odnośnie poruszania się po kraju, zostały wprowadzone pierwsze restrykcje, zamknięto nam granice. W związku z tym bardzo dużo osób, które miały wyjechać i nie wyjechały za granicę, gdzie miały przerwać ciążę” – zaznacza Wydrzyńska i dodaje, że „nawet Światowa Organizacja Zdrowia mówi dosyć wyraźnie, że

dostęp do aborcji w czasach pandemii jest kluczowy, bo brak tego zagraża zdrowiu i stabilności ekonomicznej w czasach, gdy tak wiele osób traci pracę”.

Na pytanie, jaka może być decyzja rządu, Justyna Wydrzyńska odpowiada, że „ustawa nie przejdzie”: „W sytuacji z koronawirusem, nadchodzącymi wyborami ten projekt zostanie odrzucony całkowicie, ponieważ jest niewygodny, jeśli chodzi o sytuację polityczną dla partii rządzącej, bo nie wpłynie dobrze na wybory, więc partia PiS nie jest zainteresowana procedowaniem tego” – podsumowuje Justyna Wydrzyńska.

Przypomnijmy, obecne ustawodawstwo przewiduje możliwość legalnego przerwania ciąży w konkretnie określonych przypadkach. Tak zwany kompromis aborcyjny dotyczy ustawy z 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Akt ten wprowadził zakaz wykonywania aborcji z trzema wyjątkami: ciężkie i nieodwracalne uszkodzenie płodu, gdy ciąża powstała z czynu zabronionego, zagrożenie życia lub poważne zagrożenie dla zdrowia matki.

Autorstwo: Anna Sanina

Źródło: pl.SputnikNews.com

Komentarz „Wołnych Mediów”

Temat całkowitego zakazu aborcji powraca w Sejmie zawsze wtedy, gdy równocześnie trwają prace nad innymi, kontrowersyjnymi ustawami. Sejm zajmuje się obecnie także projektem obywatelskim Stop 447 mającym zabezpieczyć Polskę przed roszczeniami zagranicznych Żydów do odszkodowań za mienie bezdziedziczne polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Najprawdopodobniej prosyjonistyczny PiS go odrzuci i potrzebuje tematu zastępczego do odwrócenia uwagi społeczeństwa.